Cena 30 groszy

Świat MŁODYCH

Nr 24 (123) Warszawa, 11.VI.1951

PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ I SZKOLNEJ

Radosna wizyta w Wilanowie

Dobrze bawiły się dzieci zaproszone przez tow. Premiera do Wilanowa. Wesoło upłynęło popołudnie na rozmowach, na spacerze, na oglądaniu popisów artystycznych. Na zdjęciu grupka dzieci prosi po podwieczorku o autografy. —„Na pamiątkę" —mówią. „Pokażemy kolegom" A tow. Premier chętnie podpisuje.

Przez cały dzień zjeżdżały pociągi, a w nich dzieci z różnych województw. Na wszystkich dworcach stolicy oczekiwały na nie grupki harcerzy warszawskich. Tego dnia przyjechało do Warszawy 500 dzieci z całej Polski, najlepsi uczniowie i harcerze, zaproszeni przez Premiera Rządu z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka.

*

Pierwszego czerwca rano delegaci zwiedzali Warszawę, spotkali się na Marienszatcie z dziećmi warszawskimi i budowniczymi Trasy W—Z, oglądali Marszałkowską Dzielnicę Mieszkaniową.

A po obiedzie...

Znowu jazda autobusami — tym razem za miasto, do Wilanowa.

Wszyscy są rozgorączkowani.

— Czy my chociaż zdążymy? — pyta ktoś w autobusie Śląska.

Wszyscy zdążyli.

Ze stopni pałacu serdecznie powitał dzieci gospodarz — Premier Józef Cyrankiewicz.

Tow. Premier zaprasza dzieci na spacer po parku. W mgnieniu oka, Premiera i członków Rządu otaczają dzieci.

A wszędzie najwięcej czerwonych chust harcerskich.

Każda grupa prowadzi ożywioną rozmowę.

Tow. Wicepremier Zawadzki rozmawia z chłopcami z Jaworzyny o budowie elektrowni, ministrowi oświaty melduje się jakiś „kandydat na inżyniera", tow. Berman z uśmiechem odpowiada na pytania, którymi dzieci go zasypują.

Do sekretarza KC PZPR — tow. Ochaba podchodzi mała dziewczynka z Rzeszowa:

— Wy tutaj mieszkacie? — pokazuje na pałac Wilanowski.

Tow. Ochab tłumaczy, że w pałacu jest muzeum, że on mieszka w Warszawie. I tak zaczyna się rozmowa.

W innej znowu grupie generał Bordziłowski jest w kłopocie. Wie jak rozmawiać z Ryśkiem Florkiem z Elbląga, który chce być lotnikiem, wie o czym mówić z kandydatem na kadeta — Bogdanem Kubackim z Tomaszowa, ale okazuje się, że i wiele dziewcząt chciałoby być oficerami.

— A ty też? — pyta generał Tereski Juśkiewicz z Kielc.

— Nie. Ja będę traktorzystką!

Grupa która idzie z tow. Premierem zatrzymuje się, podchodzą do niej inne. Za przykładem premiera wszyscy siadają na trawie. Tworzy się duże koło.

Ktoś mówi wierszyk, potem dzieci wręczają tow. Premierowi podarki.

Spacer trwa już prawie godzinę. Tow. Premier wstaje i zaprasza wszystkich na podwieczorek.

— Lody także czekają — dodaje z uśmiechem.

Rozsiadają się dzieci przy stołach ustawionych w parku, pod dużymi drzewami. Premier, ministrowie siadają wśród dzieci. Przy podwieczorku ani na chwilę nie przerywa się rozmowa, jest tak samo żywa i wesoła.

Po podwieczorku wszyscy oglądają i gorąco oklaskują występy Domu Wojska Polskiego. A potem w wielkim namiocie cyrkowym takie same żywe oklaski nagradzają artystów cyrkowych popisujących się zręcznością.

Wieczorem występują zespoły dziecięce. Wizyta zbliża się ku końcowi. Zrywa się burza oklasków, dzieci dziękują Premierowi za zaproszenie ich do Wilanowa.

Ktoś wznosi okrzyk na cześć tow. Prezydenta, potem zrywają się inne okrzyki, aż wreszcie okrzyk na cześć tow. Stalina i długie, długie skandowanie: Pokój!

Każdy z gości Premiera dostaje upominek i wieczorem wszystkie dzieci rozjeżdżają się autobusami, szczęśliwe i dumne, że jako delegaci całej młodzieży polskiej były gośćmi Premiera naszego Ludowego Rządu.

j. k. d.

Wszyscy przejdą do następnej klasy

MARIA BIELAWSKA nauczycielka szkoły TPD w Tczewie

Zbliża się koniec roku szkolnego. Przypuszczam, że we wszystkich klasach ocenia się całoroczną pracę i wyciąga wnioski na przyszłość. Chciałabym więc jako wychowawczyni klasy 6-tej podzielić się swoimi uwagami.

Trudności, z jakimi zetknęłam się na początku roku wynikały przeważnie z tego, że **w klasach poprzednich uczniowie nie uczęszczali systematycznie na lekcje. Nie nauczyli się więc planowej pracy, nie umieli myśleć samodzielnie.** Praca w klasie 6-tej zapowiadała się dość źle. Aby przyzwyczaić dzieci do myślenia i wyrwać je od złych często wpływów otoczenia, poświęcałam godziny wychowawcze pogadankom na tematy z życia współczesnego. Często też robiliśmy wycieczki do miejsc zabytkowych i do zakładów pracy, aby tam poznać dokładnie rolę człowieka w społeczeństwie. Przyszły mi z pomocą i same dzieci. Drużyna harcerska zorganizowała samopomoc koleżeńską i Brygadę Lekkiej Kawalerii, która miała kontrolować pracę. Pokazały się gazetki bezlitośnie krytykujące bumelantów. Nauczyciele poszczególnych przedmiotów zobowiązali się pomagać raz w tygodniu uczniom, którzy mieli stopnie niedostateczne. Dużą rolę odegrała także świetlica, gdzie zbiorowo odrabiano lekcje. Kierownik szkoły ob. **Wesołka** i inspektor ob. **Nagórski** służyli mi zawsze radą i pomocą.

Dziś mogę z zadowoleniem powiedzieć, że wyniki całorocznej pracy są na ogół dobre. Wypowiedzi uczniów i ich prace piśmienne wskazują na gruntowne przerobienie materiału i na zrozumienie wielu zagadnień. Dużą rolę odegrała samopomoc koleżeńską. Naprzykład Cyrankowska, która robiła okropne błędy ortograficzne, dziś pisze i wypowiada się o wiele lepiej. Zenek Kwelda i Marian Rączkowski, którzy nie umieli budować zdań, obecnie układają całkiem dobre wypracowania i streszczenia.

Klasa stworzyła dość zwarty kolektyw. Wszyscy pomagają sobie wzajemnie. Na początku roku było bardzo wiele braków. Teraz jestem pewna, że dzięki zespołowej systematycznej pracy wszyscy przejdą do następnej klasy.

Gdybym na przyszły rok pozostała z tymi samymi uczniami, to zwróciłabym większą uwagę na pracę drużyny. Doszłam do wniosku, że drużyna może zrobić bardzo dużo, otaczając opieką słabych uczniów, zwiększając dyscyplinę szkolną, piętnując w gazetkach ściennych i na naradach produkcyjnych leniów, sobków i bałaganiarzy.

W całej Polsce, we wszystkich wsiach i miastach wesoło spędzały dzieci swoje święto — Międzynarodowy Dzień Dziecka. Cały dzień upłynął na zabawach, grach, popisach artystycznych, na oglądaniu imprez zorganizowanych dla dzieci przez społeczeństwo, przez artystów i starszych kolegów z Z. M. P.

W ośmiu miastach wojewódzkich odbyły się zloty harcerskie z defiladami, zawodami sportowymi i wieloma, wieloma imprezami. Wszyscy bawili się doskonale, było wesoło i radośnie.

Poniżej oglądacie zdjęcia z dwudniowego zlotu w Katowicach. Odbywał się on za miastem obok dużego parku Kościuszki. Do miasteczka zlotowego już w sobotę w południe zjechało około 1500 dzieci z województwa.

Po apelu, drużyny przemaszerowały ulicami miasta ze śpiewem, pod takt werbli, orkiestry i własnych akordeonów. Wieczorem odbyło się ognisko w parku.

O przebiegu święta w Warszawie i innych miejscowościach czytajcie na stronie trzeciej.

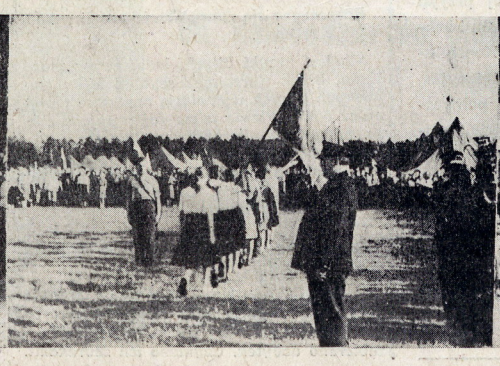

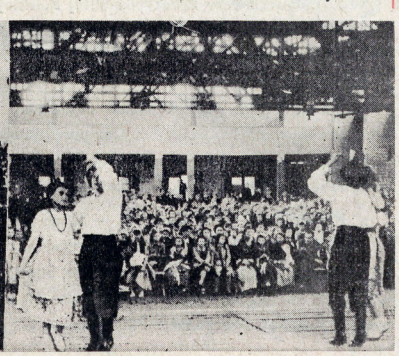

PRZED BERLIŃSKIM ZLOTEM

JUŻ tylko kilka tygodni dzieli nas od wielkiej, radosnej manifestacji młodzieży całego świata, jaką będzie III Światowy Zlot Młodych Bojowników o Pokój. Przygotowania do Zlotu trwają we wszystkich krajach — 25.000 delegatów młodzieży różnych państw i 2 miliony młodzieży niemieckiej, weźmie udział w berlińskich uroczystościach.

Z delegacją indyjską przybędzie do Berlina znany sportowiec „najszybszy człowiek Azji", biegacz Lewi Pinto. Opowie on swoim kolegom z innych krajów o tym, jak młodzież Indii walczy z kapitalistycznym wyzyskiem hinduskich magnatów, opowie o tym, jak bardzo jego kilkusetmilionowy naród pragnie pokoju.

Demokratyczna młodzież miasta Remi w Północnej Finlandii ma zamiar wysłać do Berlina 20-osobową delegację. Potrzebną dla pokrycia kosztów podróży sumę 400 tys. marek fińskich zamierzają zdobyć młodzi Finowie ze zbiórek i sprzedaży makulatury i pustych butelek oraz z imprez i pokazów artystycznych.

Szkoccy chłopcy wystąpią... w kolorowych spódniczkach w kratę, nie dziwcie się — taki jest ich strój ludowy. Na berlińskich pokazach artystycznych grać będzie szkocka orkiestra kobziarzy, balet popisze się wspaniałymi tańcami góralskimi.

Z Bułgarii przyjedzie i zakwitnie podczas berlińskiego zlotu „Czerwony mak". Tak nazywa się balet, który wystawi na pokazie bułgarska grupa artystyczna.

Młodzież całego świata pokaże na III Światowym Zlocie Bojowników Pokoju, jak serdecznie potrafi — kochać pokój i nienawidzieć wojny.

Sejm uchwalił ustawę o przygotowaniu konstytucji Polski Ludowej

Sejm Ustawodawczy Rzeczypospolitej Polskiej przyjął w dniu 2 maja 1951 r. ustawę o przygotowaniu i uchwaleniu Konstytucji Polski Ludowej. Projekt Konstytucji przygotowany zostanie przez Komisję Konstytucyjną, złożoną z czołowych przedstawicieli organizacji politycznych, zawodowych i społecznych oraz przedstawicieli nauki, kultury i sztuki. Na czele Komisji Konstytucyjnej stoi Prezydent Rzeczypospolitej, Bolesław Bierut.

„...Konstytucja Polski Ludowej — mówi między innymi ustawa — będzie miała wielkie znaczenie dla umocnienia i rozwoju osiągnięć Narodu Polskiego, budującego socjalizm, dla dalszego zespolenia Narodu oraz dla utrwalenia niepodległości i suwerenności Państwa..."

naokoło świata

Dziecięce obozy w titowskiej Jugosławii

W Jugosławii wybudować trzeba za wszelką cenę wojskowe lotniska, koszary, drogi"...

Amerykańscy dygnitarze, którzy przywieźli ten rozkaz z Waszyngtonu niecierpliwią się wyraźnie — Tito troskliwie i posłusznie nadzoruje wykonanie. Lotniska amerykańskich wojsk napastniczych, powstaną za wszelką cenę...

Młodych ludzi siłą zabiera z domów titowska policja. Oni to — budować będą pod przymusem, potrzebne Amerykanom obiekty. Do obozów pracy wysyła się również dzieci od 10 do 15 lat. Niedożywione, stłoczone w fatalnych warunkach w barakach - ruderach, dzieci pracują ponad swe siły. Tak dzieje się w kraju rządzonym przez amerykańskich i titowskich wyzyskiwaczy, w kraju, gdzie umiera z nędzy co 5 dziecko.

Elektryczny deszcz — na radzieckie pola

Zboża w radzieckich kołchozach i sowchozach nie będą potrzebowały już obawiać się suszy. Nawet wtedy, kiedy na niebie nie będzie najmniejszej chmurki, spadną na pola odżywcze krople deszczu. Nic przecież nie zaszkodzi roślinom, że będzie to deszcz... mechaniczny!

Konstruktorzy radzieccy zbudowali nowe typy maszyn o napędzie elektrycznym, przeznaczone do zraszania pól przy pomocy sztucznego deszczu. Maszyny te są niezwykle proste w użyciu i bardzo wydajne. Dzięki wynalazkowi radzieckich konstruktorów, urodzaj w socjalistycznych gospodarstwach nie będzie zależał od kaprysów przyrody.

W naszej ludowej ojczyźnie

Domek z... niczego

Ostrożnie z cegłą kolego, kłaść uważnie, nie tłuc... Wapnem też szafować nie wolno... Deski ciąć tak, żeby odpadków było jak najmniej... Z zaoszczędzonego materiału zbudujemy jeszcze jeden domek robotniczy ponad plan"...

Sukces metody kompleksowego oszczędzania materiałów budowlanych był lepszy jeszcze, niż oczekiwano. Nie jeden a trzy domki jedno i dwu rodzinne, zbudują, dzięki oszczędnej gospodarce materiałowej robotnicy zatrudnieni przy budowie robotniczego osiedla mieszkaniowego w Łodzi.

Dzięki serdecznemu, socjalistycznemu stosunkowi do pra-

cy robotniczej załogi, nowi lokatorzy będą mogli wprowadzić się wkrótce do nowych, solidnie wykonanych mieszkań.

Gdzie wiecie że...

Gladys Mann, dyrektorka szkoły podstawowej w New Jorku rzuciła się niedawno na swego ucznia, pochodzącego z Port - Rico. Brutalnie przewróciła chłopca na ziemię i bijąc go, krzyczała: — Ty wstrętny Portorikańczyku, dlaczego nie zostałeś tam, skąd przyjechałeś!

Gladys Laubenheimer, również nauczycielka z New Jorku, tłumaczyła na lekcjach swym wychowankom, że ich koledzy, Amerykanie pochodzenia europejskiego, to „śmiecie" i „szumowiny europejskie".

W Stanach Zjednoczonych uczy się dzieci nienawiści do każdego, kto nie jest amerykańskim- „nadczłowiekiem".

Jednocześnie męczy się je stałym musztrami przeciw atomowymi. W czasie lekcji dzieci muszą padać na podłogę, chować się pod ławki, przyciskać twarze do podłogi — podaje „New Jork Daily Compas". Nic dziwnego, że dzieci stają się przeczulone, nerwowe, wpadają w histerię, w nocy z krzykiem zrywają się ze snu. Pewien mały chłopczyk amerykański spytał kiedyś swą matkę: — Mamusiu, czy nie moglibyśmy pojechać dokądś, gdzie nie ma nieba?

Amerykańskie dzieci, straszone wojną i bombami atomowymi, boją się nieba. Nie widzą na nim jasnego słońca, tylko widma złowrogich sylwetek samolotów, które sieją śmierć. Do tego prowadzi „wychowanie" imperialistycznych ludobójców.

TAK WALCZYŁA wieś

8 lutego Jeziorna była terenem masowego wystąpienia chłopów i bezrobotnych przeciwko grabieży podatkowej. Do chaty biednego chłopa, Cygana, przybyła policja z sekwestratorem, by za zaległe podatki zagrabić chudobę Cygana. Przed jego chatę zebrało się przeszło 500 ludzi, w tem około 250 bezrobotnych. Gdy tylko policja przystąpiła do rabowania rzeczy Cygana, masa rzuciła się na nich uniemożliwiając dokonania grabieży."

Luty 1933 r. (z prasy przedwojennej)

Do wsi zbliża się oddział policji konnej. Ubrani w granatowe mundury policjanci galopem wjeżdżają między chłopskie chałupy. Zatrzymują konie w miejscu, wzniecając chmurę kurzu, który uderza w oczy gromadki przerażonych dzieciaków.

Oficer daje rozkaz. Policjanci zeskakują z siodeł, zdejmują z pleców krótkie karabinki, nakładają na lufy bagnety i pędem rozbiegają się po chatach.

Rozpoczyna się „pacyfikacja" czyli „uspokojenie terenu".

Słychać krzyki bitych, kwik zarzynanego bydła, brzęk tłuczonych szyb. Z kilku słomianych strzech wykwitają czerwone pióropusze ognia. Płonie także dojrzewające zboże na polach. Barbarzyńcy łamią sprzęty, rozpruwają bagnetami worki z mąką, wysypują ziarno do błota. Napotykając na opór chłopów — strzelają. Czarna ziemia barwi się krwią bezbronnych.

Czy wiecie, co spowodowało tę zbójecką napaść policji?

Państwo sanacyjne nakładało na ludność wiejską ogromne podatki. Biedakom, którzy jak Cygan z Jeziorny nie mogli zapłacić — zabierano dobytek. Czyniono ich żebrakami.

Za przykładem robotników miejskich wieś zastrajkowała. Strajk chłopski polegał na bojkotowaniu targów. Strajkujący nie dowozili towarów do miast, zatrzymywali na drogach furmanki łamistrajków, przeważnie bogaczy wiejskich. Domagali się zniżenia opłat, pobieranych za wjazd i postój na targu. Żądali zniżki cen na produkty przemysłowe, żądali przeprowadzenia reformy rolnej.

Na wezwanie Komunistycznej Partii Polskiej chłopi pomagali robotnikom w ich walce przeciw kapitalistom, dowozili strajkującym żywność. We wspólnej walce utrwalał się sojusz robotniczo-chłopski.

Sto tysięcy chłopów brało udział w strajkach w Galicji. Do walki zerwali się chłopi z Wołynia. Wrzała Zamojszczyzna. Walkami kierowała Partia Komunistyczna.

Rząd sanacyjny wysłał przeciw strajkującej wsi karne oddziały policji. Doszło do masowych starć, w których padło wielu chłopów.

Mimo prześladowań władz i policji chłopi nie przestawali walczyć. Wraz z rosnącą krzywdą wsi polskiej rósł i potężniał jej opór. Chłop polski w braterskim sojuszu z robotnikiem nie przestawał walczyć o poprawę swego bytu, o sprawiedliwość społeczną, o wielką, słuszną sprawę, która zwycięstwa doczekała się w Polsce Ludowej.

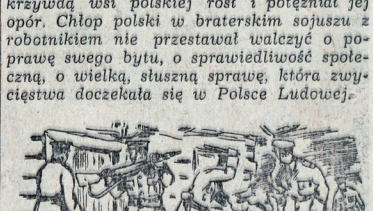

U harcerzy Warszawy i Mazowsza

Orkiestra gra marsza. Na stadion wchodzą harcerze. Zaczyna się barwna, radosna defilada, którą przyjmuje Przewodniczący Stołecznej Rady Narodowej tow. Albrecht i sekretarz Z.G.Z.M.P. kol. Janczak.

Po defiladzie uczestnicy ustawiają się na boisku. Na przedzie przodownicy nauki ze sztandarami swoich drużyn. Orkiestra gra hymn Ś.F.M.D. Publiczność burzliwymi oklaskami wita maszerujące dzieci.

W imieniu dorosłych wita zlot tow. Albrecht.

— Nasze serca biją dla was — mówi. — Chcemy, żebyście czuli się dziś jaknajlepiej. My dorośli z wiarą patrzymy w przyszłość, bo wierzymy w to, że będzie ona radosna i szczęśliwa. Życzę wam wesołej zabawy.

Rzeczywiście zabawa była bardzo wesoła. Wszędzie słychać wesoły śmiech i widać rozpromienione twarze. Na boisku harcerze grają w siatkówkę, w dwa ognie, strzelają z łuków. — Zwycięzcy zawodów otrzymują „słodkie nagrody".

Po kolacji — ognisko i znów zabawy, popisy, występy.

Zapada wieczór. Rozbawione dzieci powracają samochodami do domów. Wiozą ze sobą wspomnienia tego wspaniałego dnia.

J. G.

Na zdjęciu ogólny widok Miasteczka Zlotowego w Warszawie.

Sztandar — symbol naszych ideałów

Warszawska drużyna przy szkole nr 51 otrzymuje sztandar! W auli szkolnej zgromadzili się przedstawiciele Partii, ZMP, Komitetu Opiekuńczego i Rodzicielskiego oraz rodzice i wszyscy uczniowie.

Harcerze zrobili zbiórkę. Przewodnicząca Rady Drużyny, Staszka Cieślińska, złożyła raport przewodnikowi drużyny, a ten kierownikowi szkoły.

Uroczystość rozpoczął kierownik krótkim przemówieniem. Następnie odczytano dokument Zarządu Dzielnicowego ZMP o nadaniu drużynie imienia Stefana Okrzei. Zdzisław Pelc wygłosił jego życiorys. Towarzysze walk rewolucyjnych Okrzei, Rodio i Więckowski podzielili się swymi wspomnieniami o przyjaźni z Okrzeją.

Najpiękniejszą chwilą, która zostanie na zawsze w pamięci każdego harcerza było wręczenie drużynie sztandaru przez tow. Szuszyńskiego.

— Sztandar ten — powiedział tow. Szuszyński — powinien być symbolem ideałów, do których dążycie.

Młodzież powitała sztandar hymnem Ś. F. M. D. 90-ciu uczniów złożyło przyrzeczenie. Tow. tow. Rodio, Więckowski i Szuszyński przypięli im odznaki harcerskie.

Po tej uroczystości odbyła się bogata część artystyczna, przygotowana przez dzieci. Wieczorem przy wspólnej kolacji przewodnicząca Rady Drużyny Staszka Cieślińska powiedziała: Jesteśmy już przygotowani do uroczystego jutrzejszego obchodu Międzynarodowego Dnia Dziecka. Tym co przeżywaliśmy dzisiaj jestem bardzo uradowana tak, jak i wszyscy moi koledzy.

J. G.

W POZNAŃSKIM PARKU

W jednej z alei parku im. Kasprzaka odbywają się zawody, w których każde dziecko może się popisywać swoją sprawnością. Największym powodzeniem cieszą się wyścigi z jajkiem położonym na łyżce. Oto rozpoczynają bieg trzy ośmioletnie dziewczynki. Trzeba ostrożnie trzymać łyżkę, aby podczas biegu jajko nie spadło, a oprócz tego przyjść jako pierwsza do mety. Udało się to tylko jednej z trzech zawodniczek — Bogusi Jędrzejczyk z drugiej klasy, która wygrywa bilecik i szybko biegnie do stoiska. Są tu smakołyki i książki. Bogusia wybiera książkę o życiu Towarzysza Stalina.

Z. B.

Niespodzianka »Polskiego Radia«

W południe we wszystkich miastach przez wszystkie głośniki radiowe rozległo się: „Hallo, hallo, łączymy się z salą Teatru Narodowego w Warszawie, skąd będziemy nadawać dla dzieci baśń muzyczną Feliksa Rybickiego „O krasnoludkach i sierotce Marysi"...

Przez półtorej godziny mali słuchacze przeżywali dobrze znany utwór Marii Konopnickiej, wypowiedziany tym razem językiem instrumentów muzycznych, śpiewem chórów dorosłych i dzieci. Najbardziej wzruszyły się niewidome dzieci z Lasek wołając po finale:

— Dlaczego się już skończyło?!

E. C.

W PGR-ze pod Łodzią

Gdzieś z daleka słychać wśród turkotu wozów kapelę wiejską i śpiew. Czyżby wesele? Nie. — To dzieci z sąsiednich wiosek zjeżdżają się do PGR-u w Pruszkowie pod Łodzią, aby wspólnie zabawić się w tak uroczystym dniu. Na łące zebrali się rodzice. Podziwiają swe pociechy, które tańczą dziarsko, śpiewają, deklamują. A wieczorem przy wspólnym ognisku długo trwała zabawa.

— Tego u nas dawniej nie bywało — mówi jeden z byłych fornali — jestem obecnie całkiem spokojny o przyszłość moich dzieci, bo widzę jaką opieką otacza je nasz Rząd Ludowy. S. F.

Tancerze z Płocka wywijają...

Aż dudnią deski estrady, gdy 9-letni „górale" tańczą „zbójnickiego". Z werwą wyrzucają przed siebie nogi obute w góralskie „kierpce". Gra kapela dziecięca, migają w słońcu ciupagi.

To występy zespołu Domu Harcerza z Płocka na zlocie w warszawskim parku Agrykola. Zespół ten jest kandydatem na III Światowy Zlot Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie.

W barwnych strojach, z wielkim zapałem tańczą chłopcy i dziewczęta.

Dorośli z podziwem przyglądają się dzieciom.

— Małe to takie, a tańczy, jakby całe życie nic innego nie robiło — mówi ktoś z tłumu widzów.

Podchodzimy do jednego z „górali". Udziela nam „wywiadu":

— Mam na imię Marek, byłem z naszym zespołem w Berlinie na występach, a dzisiaj bardzo mi wesoło...

A. O.

A w Białymstoku...

Na dworcu w Białymstoku wielki ruch. Pełno tu białych bluzek, zielonych mundurków i czerwonych harcerskich chust. To uczniowie i uczennice szkół podstawowych czekają na swoich gości. Nagle gwizd. Na stację wpada pociąg. Z peronu zrywają się okrzyki. Przybywa czerwonych chust. Przyjeżdżają dzieci z Brańska, Orlej, Supraśla, Wasilkowa, Starosielc, ze wszystkich powiatów, z wiosek i miasteczek — na wielki wojewódzki zlot. Poszczególne szkoły biorą pod opiekę swych kolegów.

Radosnymi grupami ze śpiewem i okrzykami maszerują przez miasto. Szybko, szybciej, godzina rozpoczęcia już blisko, a w szkole warto obejrzeć wystawę rysunków, gazetki ścienne, zbiory przyrodnicze.

— Jak tam u was w Starosielcach? A co przygotowaliście na dzisiejsze występy? — pytają dziewczynki ze szkoły Nr 5.

Mieszają się pytania i odpowiedzi. Wszystkie twarze roześmiane i przejęte. Co też to będzie? A tymczasem same niespodzianki: kino, zawody sportowe, występy artystyczne, kiermasz książek. Jest na co patrzeć. Jest się czym weselić.

B. T.

Od książeczki do biblioteczki

Dużym powodzeniem cieszyły się w Warszawie stoiska z książkami. Piękne książki bogato ilustrowane wabią oczy dzieci i budzą zainteresowanie.

Harcerz o blond czuprynie odchodzi od stoiska, trzymając w ręku plik zakupionych książeczek rosyjskich.

— Dużo książek kupiłeś, chyba cię sporo kosztowały?

— Ale skąd — uśmiecha się wesoło chłopiec. — Zapłaciłem 5 zł. 25 gr. a książki są tak ciekawe i ładnie ilustrowane, że na pewno po powrocie wszyscy mi będą ich zazdrościć. Uczymy się języka rosyjskiego.

Chłopiec opowiada nam, że za 12 gr. można kupić interesującą rosyjską książkę.

Przy stoisku bibliotekarka Wanda Grodzieńska podpisuje swe książki.

S. K.

Klasówka

Temat klasówki w szkole podstawowej Nr 8 w Warszawie dla wielu uczniów był niespodzianką.

Imek Erlich, który w ciągu roku uczył się solidnie i powtórzył cały przerobiony materiał, nie miał żadnych trudności. Oto co napisał:

Wielu ciekawych rzeczy dowiedzieliśmy się z literatury w ciągu roku szkolnego.

Na lekcjach języka polskiego, jak małe dzieci słuchaliśmy opowiadań nauczycielki o powstaniu literatury i pierwszych jej twórcach, o wielkich uczonych, takich jak Kopernik, Galileusz, Leonardo da Vinci. Oni pierwsi pokazali, że wiedza nie stoi w miejscu, że rozwija się ciągle, że tworzy ją człowiek. Duchowni nie lubili takich ludzi, bali się postępu. Woleli trzymać narody w ciemnocie, by móc je wyzyskiwać. Kierowali oni życiem narodu polskiego według swoich zachcianek. W szkołach i tak zwanych „wyższych sferach" rozmawiano po łacinie, gardząc ojczystym językiem. Dopiero Mikołaj Rej zwrócił na to uwagę, mówiąc: „niechaj narodowie wżdy postronne znają, że Polacy nie gęsi i swój język mają".

Mikołaj Rej był ojcem literatury polskiej. Był też działaczem politycznym, który nie mógł patrzeć obojętnie na krzywdę chłopską. Jego dzieło rozwinęli dalej postępowi pisarze, którzy widzieli ucisk społeczny w Polsce. Należał do nich Andrzej Frycz Modrzewski, Sebastian Klonowicz, Szymon Szymonowicz. Byli też i inni, którzy podobnie jak cała szlachta, widzieli przede wszystkim swoje własne radości i smutki. Jan Kochanowski, jeden z największych poetów Odrodzenia, za mało uwagi poświęca sprawom społecznym. Wiecznie chwalący się Jan Chryzostom Pasek zachwyca się życiem szlachty i nie krytykuje go.

Potem omawialiśmy następny okres, przedstawiający walkę o wyzwolenie społeczne i narodowe. Oto widzimy cały szereg pięknych postaci:

Ks. Stanisław Staszic, Joachim Lelewel, Tadeusz Kościuszko, Edward Dembowski, ks. Piotr Ściegienny, Józef Bem, Jarosław Dąbrowski, Walery Wróblewski, Julian Marchlewski, Feliks Dzierżyński. Walczyli oni o szczęśliwe życie dzieci i młodzieży.

Chętnie uczymy się literatury, poznajemy ją dobrze, by potem móc pracować dla naszej Polski Ludowej tak, jak pracowali postępowi pisarze polscy.

My uczymy się TAK!

Słońce przygrzewa. Chłopcy już dawno zawiesili na drzewach domki dla szpaków. Na dworze tak przyjemnie, że nie chce się wracać do mieszkania. Ale w domu czeka robota. A ja mam stały rozkład dnia i nigdy od niego nie odstępuję.

Po powrocie ze szkoły, jem obiad i odpoczywam przez kilkanaście minut. Potem odrabiam lekcje — piśmienne i ustne. Wieczorem powtarzam przerobiony dawniej materiał. To pozwala na utrwalenie wiadomości. Każdego dnia powtarzam jeden przedmiot. Bieżących lekcji uczę się w ten sposób, że czytam rozdział z podręcznika i staram się powtórzyć głośno jego treść. Jeżeli się okazuje, że nie umiem dokładnie, to czytam jeszcze raz. Powtórzyłam już dużo przerobionego materiału. Ze spokojem więc czekam na egzaminy. Dni wolne od pracy spędzam z koleżanką. Chodzimy razem do kina i bawimy się. Wieczorem sprawdzamy, czy każda z nas umie dobrze wszystkie lekcje. To nam bardzo pomaga w nauce.

Ludmiła Kochanowska
uczennica klasy V a.
Ugledar (Południowy Sachalin)

* * *

Jeszcze w marcu zaczęliśmy przygotowywać się do egzaminów.

W naszej klasie powstał „kącik powtórzeń". Są tam podręczniki do historii, mapy geograficzne, wykresy, pomoce do fizyki. Korzystamy także z naszej szkolnej biblioteki.

Urządziliśmy tutaj wystawę poświęconą sprawie korzystania z lektury. Na widocznym miejscu wywiesiliśmy spisy książek, które trzeba przeczytać, aby przygotować się do egzaminów. Tu znajdujemy zawsze odpowiedzi na wszystkie wątpliwości.

Tola Iwanow
uczeń kl. 7 „A"
szkoły Jangasińskiej,
rejonu Krasnoarmiejskiego,
Czuwarskiej SRR

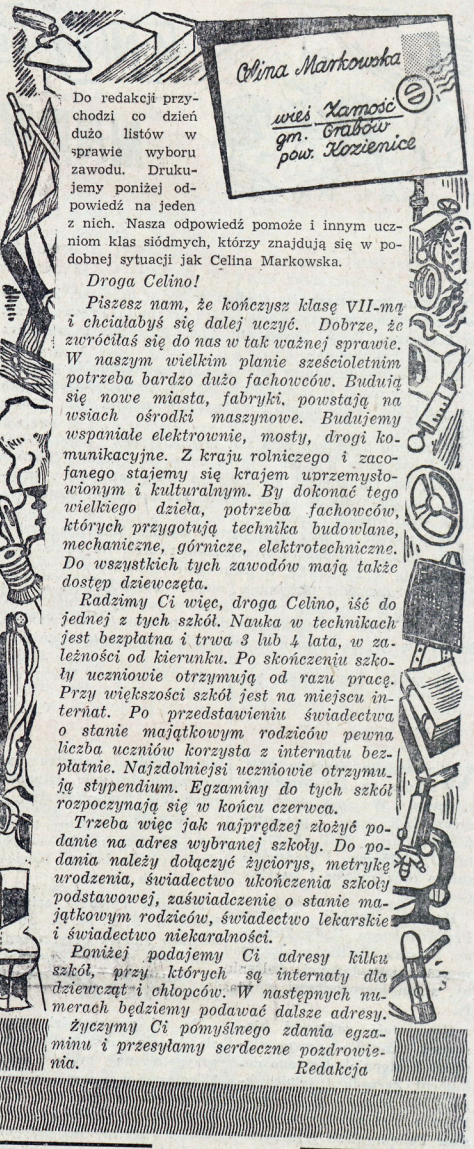

Celina Markowska
wieś Kamość
gm. Grabów
pow. Kozienice

Do redakcji przychodzi co dzień dużo listów w sprawie wyboru zawodu. Drukujemy poniżej odpowiedź na jeden z nich. Nasza odpowiedź pomoże i innym uczniom klas siódmych, którzy znajdują się w podobnej sytuacji jak Celina Markowska.

Droga Celino!

Piszesz nam, że kończysz klasę VII-mą i chciałabyś się dalej uczyć. Dobrze, że zwróciłaś się do nas w tak ważnej sprawie. W naszym wielkim planie sześcioletnim potrzeba bardzo dużo fachowców. Budują się nowe miasta, fabryki, powstają na wsiach ośrodki maszynowe. Budujemy wspaniałe elektrownie, mosty, drogi komunikacyjne. Z kraju rolniczego i zacofanego stajemy się krajem uprzemysłowionym i kulturalnym. By dokonać tego wielkiego dzieła, potrzeba fachowców, których przygotują technika budowlane, mechaniczne, górnicze, elektrotechniczne. Do wszystkich tych zawodów mają także dostęp dziewczęta.

Radzimy Ci więc, droga Celino, iść do jednej z tych szkół. Nauka w technikach jest bezpłatna i trwa 3 lub 4 lata, w zależności od kierunku. Po skończeniu szkoły uczniowie otrzymują od razu pracę. Przy większości szkół jest na miejscu internat. Po przedstawieniu świadectwa o stanie majątkowym rodziców pewna liczba uczniów korzysta z internatu bezpłatnie. Najzdolniejsi uczniowie otrzymują stypendium. Egzaminy do tych szkół rozpoczynają się w końcu czerwca.

Trzeba więc jak najprędzej złożyć podanie na adres wybranej szkoły. Do podania należy dołączyć życiorys, metrykę urodzenia, świadectwo ukończenia szkoły podstawowej, zaświadczenie o stanie majątkowym rodziców, świadectwo lekarskie i świadectwo niekaralności.

Poniżej podajemy Ci adresy kilku szkół, przy których są internaty dla dziewcząt i chłopców. W następnych numerach będziemy podawać dalsze adresy.

Życzymy Ci pomyślnego zdania egzaminu i przesyłamy serdeczne pozdrowienia.

Redakcja

1. Technikum Hutnicze — Siemianowice, ul. Hutnicza. Państwowe Zbiorcze Zakłady Szkolne przy Hucie Jedność.
2. Technikum Chemiczne — Mościce — Zespół Szkół Chemicznych przy ZPA.
3. Technikum Chemiczne — Chrzanów III.
4. Technikum Chemiczne — Katowice, ul. Krasińskiego 8.
5. Technikum Budowlane — Bytom, ul. Józefczyka 39.
6. Technikum Budowlane — Mińsk Mazowiecki, ul. Generała Świerczewskiego.
7. Technikum Budowlane — Lisków, pow. Kalisz.

Szkoła Górnicza — Bytom, ul. Sądowa 4/5.
Szkoła Górnicza — Katowice, ul. Krasińskiego 8.
Państwowe Zakłady Szkolenia Energetycznego — Jarosław, ul. Kościuszki 18.
Szkoły zawodowe, przy których jest internat męski.
Państwowa Szkoła Przysposobienia Górniczego — Boguszów, ul. Kolejowa 19.
PSP Górniczego — Wałbrzych, Sobięcin 22.
PZS Hutniczego — Bytom, ul. Karola Marksa 11-a.

SZKOŁY ZAWODOWE CZEKAJĄ NA WAS

W Zespole Szkół Chemicznych w Chorzowie kształci się kilkaset Waszych koleżanek i kolegów. W nowoczesnym budynku szkolnym i wygodnym internacie mają doskonałe warunki do nauki. Zajęcia odbywają się w bogato wyposażonych laboratoriach, gabinetach i pracowniach. Na zdjęciu u góry — gabinet wagowy; u dołu — koleżanki: Janina Żwaka, Krystyna Abramowicz, Marianna Wiktor i Alicja Randak w laboratorium.

Przemysł chemiczny odgrywa ważną rolę w rozwoju naszej gospodarki. Ma on być drugim po węglu narodowym przemysłem Polski. W końcu Planu 6-letniego produkcja jego wzrośnie o 300 procent w porównaniu z rokiem 1949. Do wykonania tych zadań potrzebne są fabrykom tysiące wykwalifikowanych robotników i techników, którzy potrafią obsługiwać nowoczesne maszyny. Droga do szkół zawodowych przygotowujących do przemysłu chemicznego stoi dla wszystkich otworem.

J. R.

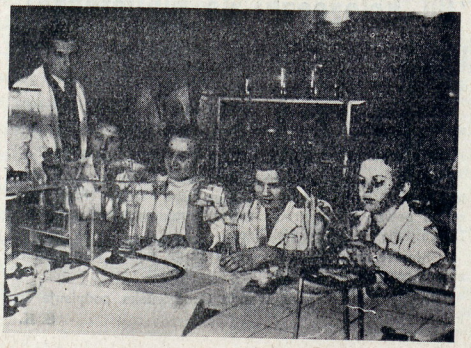

Przed ostatnim dzwonkiem

Uczniowie klasy VII a szkoły Nr 3 w Rembertowie przygotowują się solidnie do zakończenia roku szkolnego. Potrafią wykorzystywać ostatnie dni nauki. Odbywają się teraz klasówki i odpytywanie na stopnie. Trzeba więc powtarzać całoroczny materiał. Nauczyciele, dla ułatwienia podali każdemu uczniowi termin zdawania. Zajęcia są tak ułożone, by w jednym dniu ten sam uczeń nie odpowiadał z kilku przedmiotów.

Przystępując do powtarzania podzielono cały materiał, posługując się notatkami z lekcji. Samemu trudno jest sprawdzić swoje własne wiadomości. Dlatego np. Janka Raczyńska korzysta z pomocy mamusi, która co dzień wieczorem odpytuje ją według książki z jednego przedmiotu. Największą jednak rolę odgrywają grupy „powtórkowe" utworzone przez samorząd klasowy. Do trzech słabszych uczniów dołącza się jeden lepszy, który powtarza razem z nimi cały przerobiony materiał a jednocześnie wyjaśnia wszystkie trudności. W grupach tych odbywa się wzajemne przepytywanie z poszczególnych przedmiotów. Wszyscy kolejno zadają swym kolegom pytania. To pozwala na zorientowanie się w poziomie każdego ucznia i ułatwia organizowanie natychmiastowej pomocy słabszym.

Zbliża się koniec roku szkolnego, nadchodzą radosne wakacje. We wszystkich drużynach wre gorączkowa praca. Trzeba przecież przygotować podsumowanie całorocznej pracy organizacyjnej, pokazać osiągnięcia i braki każdego zastępu, zakończenie roku musi przebiec jak najlepiej, jak najradośniej.

Wielu najlepszych harcerzy, którzy zasłużyli sobie na to swoją postawą w nauce i pracy, zostanie przyjętych do organizacji zetempowskiej.

Pracy jest moc, bo jednocześnie trzeba dobrze się przygotować do wakacji, aby jeszcze przed ostatecznym terminem wyjazdu na kolonię wszystko było „zapięte na ostatni guzik".

Piszą o tych sprawach drużyny z Radomia, Wrocławia i Warszawy.

A CO ROBI TWOJA DRUŻYNA, ABY JAK NAJLEPIEJ POWITAĆ RADOSNE WAKACJE?

Podsumowanie pracy drużyny

Niedługo koniec roku szkolnego, już czas pomyśleć o podsumowaniu całorocznej pracy drużyny. Nasza drużyna rozpoczęła przygotowania. Na ostatnim zebraniu Rady Drużyny mówiliśmy o tym, jak zorganizować podsumowanie całorocznej pracy. W podsumowaniu uwidocznimy nasze osiągnięcia i błędy, bo tych też się dużo znalazło.

Po długich naradach postanowiliśmy podzielić pracę na poszczególne zastępy, które będą odpowiedzialne za przydzielone im zadania:

Zastęp I opracuje wyniki pracy kółek samokształceniowych z poszczególnych klas, zrobi wykres ocen w poszczególnych okresach, wykaże harcerzy, którzy przyczynili się do zlikwidowania ocen niedostatecznych u swoich kolegów.

Zastęp II przygotuje wystawę gazetek ściennych wydanych w ciągu całego roku, rysunków, najlepszych zeszytów, pomocy naukowych zrobionych przez poszczególne ogniwa, prace ręczne wykonane na zbiórkach ogniw, wykresy wzrastającej prenumeraty czasopism dziecięcych i wykres klas które zaoszczędziły największą ilość podręczników.

Zastęp III wykaże, jakie drużyny wykonały prace użyteczno-społeczne, tj. pomoce naukowe dla klas młodszych, zbiórka podarków dla dzieci koreańskich, zbiórka złomu, makulatury, butelek, przygotowanie podarków dla delegatów na II Światowy Kongres Obrońców Pokoju i zorganizowanie kiosku sprzedaży książek.

Zastęp IV opracuje sprawę sportu w naszej drużynie.

W ten sposób przygotowane przez poszczególne zastępy sprawozdania, będą omawiane na Radzie Drużyny. Na ostatniej zbiórce drużyny sprawozdanie będzie odczytane i przedyskutowane.

Przewodnicząca Rady Drużyny
Sołtys Ewa.
Drużyna Harcerska im. Gen. Świerczewskiego przy Szkole Podst. Nr 54 w Warszawie

Przygotowujemy sprzedaż zaoszczędzonych podręczników

NASZA drużyna już od kilku dni przygotowuje się do obliczeń i sprzedaży zaoszczędzonych podręczników. Akcję oszczędzania rozpoczęliśmy zaraz po przeczytaniu apelu kolegów z Nowej Huty. Mamy dobre wyniki. Zaoszczędziliśmy przeszło 700 podręczników. Obecnie została już wybrana komisja do obliczenia książek, które przekażemy młodszym kolegom. Komisja od pierwszej chwili swego istnienia wzięła się energicznie do pracy. Zachęca ona uczniów do kupowania starych podręczników. Z jej inicjatywy koledzy klasy VII-mej robią gazetkę na temat. „Dlaczego oszczędzamy i kupujemy stare podręczniki". Klasa V-ta zrobi hasła zachęcające do kupowania starych podręczników. Padły nawet projekty, aby na zabawie podczas M. D. D. zorganizować żywą reklamę książki. Postanowiliśmy jednak wykorzystać ją na przerwach. Zastęp klasy V-tej urządzi na korytarzu przy naszej spółdzielni uczniowskiej kioski. Przygotowania już trwają. Kiosk spółdzielczy do sprzedaży zaoszczędzonych podręczników będzie urządzony na wzór wystawy. Komisja, w skład której wchodzą przeważnie koledzy z kółka matematycznego przygotowuje się już do obliczania i zbiórki podręczników na podstawie instrukcji Ministerstwa Oświaty. Możemy wnioskować, że akcja obliczania i sprzedaży zakończy się pomyślnie.

Głazowski Adam
Szkoła Podst. TPD nr 8, Warszawa

Nie zapominamy o sporcie

Zbliżają się wakacje, nasza drużyna przygotowuje się do wyjazdu na kolonię letnią. Dlatego mamy wiele pracy, szczególnie w kółku sportowym. Koledzy przygotowują teraz sprzęt, który jest częściowo zniszczony. Reperujemy piłki, siatki i przyrządy do gier ruchowych. Przed całą drużyną stanęło ważne zadanie: postanowiliśmy zdobyć odznakę B.S.P.O., aby podnieść naszą sprawność fizyczną. Mimo trudnych warunków zrobiliśmy boisko do dwu ogni i skocznię. Na zbiórkach i w wolnych chwilach ćwiczymy z zapałem. Dzięki wytężonej pracy osiągamy coraz lepsze wyniki tak np. kol. **Jastrzębski** w biegu na 60 m zdobył czas 8,3, a kol. **Jarofa** skacze w dal 4,6 m. Najtrudniej idą nam ćwiczenia z wzorca, ale i tę trudność pokonujemy, bowiem najlepiej ćwiczący harcerze uczą innych w wolnych chwilach i na zbiórkach ogniw.

To wszystko jest przygotowaniem do kolonii, chcemy bowiem założyć kółka sportowe w okolicy, w której będziemy spędzać wakacje. Nasi harcerze najlepsi w poszczególnych dziedzinach sportu będą prowadzili sekcje sportowe dla dzieci wiejskich. Chcemy, aby jak najwięcej młodzieży zdobyło odznakę B.S.P.O.

Dziewczęta z S.K.S. wykonują skakanki, piłki palantowe, woreczki, aby móc organizować gry i zabawy wspólnie z dziećmi miejscowymi. Na kolonii nawiążemy kontakt z kółkami sportowymi, które tam istnieją, aby móc rozegrać kilka spotkań.

Janusz Wichniewicz
Szkoła Nr 54 w Warszawie

Jesteśmy szczęśliwi, że jedziemy na wczasy

W naszej drużynie trwają przygotowania do kolonii letnich. Jesteśmy szczęśliwi, że jedziemy na wczasy, bo żyjemy w naszej ukochanej Ojczyźnie Ludowej, która dba o nas i opiekuje się nami. Nienawidzimy rządów kapitalistycznych, bo pod batem wyzyskiwaczy, dzieci muszą od świtu do nocy ciężko pracować, aby zarobić na nędzną strawę. Współczujemy im, że nie będą mogli wyjechać na kolonie i marzymy o tym, żeby i one doczekały takich czasów, kiedy na całym świecie zapanuje pokój i wszystkie dzieci będą szczęśliwe, będą się mogły uczyć, śmiać się i bawić.

My na naszych koloniach nie tylko wypoczniemy i nabierzemy sił do dalszej pracy i nauki, ale zdobędziemy jeszcze więcej wiedzy i pogłębimy swoje wiadomości. Jedziemy na kolonie z radosnym hasłem na ustach: „z pieśnią, inscenizacją i tańcem, wędrujemy po całej Polsce".

W czasie kolonii pragniemy zapoznać się z dziećmi tamtejszej drużyny. Nawiążemy z nimi korespondencję i trwałą harcerską przyjaźń. Na miejscu będziemy urządzać imprezy i ogniska.

Dlatego myślimy o tym już teraz, aby się do nich dobrze przygotować. Na program naszych ognisk złożą się wiersze, inscenizacje i piosenki związane z walką o pokój i wykonanie planu 6-letniego. Kochamy nasz piękny, wspaniały kraj, toteż nasze imprezy będą mówiły o różnych częściach kraju, naszych wsiach i miastach, opiewając nowe życie. Będą tam piosenki i wiersze o dzielnych górnikach z zagłębia węglowego, o budowniczych, o racjonalizatorach, przodownikach pracy Warszawy, Nowej Huty. O chłopach ze spółdzielń produkcyjnych i PGR-ów, którzy osiągają coraz większe plony, będą pieśni i tańce ludowe o Mazowszu, Kujawach, naszym wybrzeżu i wiele, wiele innych.

W naszych ogniskach nie zapomnimy także o dzieciach robotniczych z krajów kapitalistycznych, które żyją w opłakanych warunkach. O dzieciach Korei, które giną od bomb amerykańskich imperialistów. Poświęcimy im również wiele piosenek i wierszy o braterstwie.

Chcielibyśmy, aby każde nasze ognisko wypadło jak najlepiej dlatego musimy już wcześniej pomyśleć o przygotowaniu sprzętu artystycznego i materiałów tekstowych.

Pierwsze ognisko, które damy zaraz po przyjeździe na miejsca, będziemy się starali przygotować jeszcze w szkole.

Oprócz tego przygotowujemy się do wycieczek. Trzeba także przygotować sprzęt wycieczkowy, przybory do gier i zabaw, narzędzia do majsterkowania i wiele innych rzeczy.

Na razie zaplanowaliśmy dwie wycieczki do Kamieniołomu i Leśniczówki.

Do Radkowa wyjeżdżamy ze Szkołą nr 26. Cieszymy się, że będziemy mogli bliżej się poznać i zaprzyjaźnić. Dom, w którym zamieszkamy stoi w cichym lesie u podnóża gór. Jest blisko rzeka, szosa, leśniczówka, kamieniołomy i PGR, który jest oddalony od naszej kolonii o 5 km. Znajomość terenu pomoże nam we wcześniejszym układaniu naszego planu pracy i urządzaniu wycieczek. Powracając z kolonii będziemy chcieli przywieźć ze sobą zielniki i gablotki dla naszej szkoły. Po powrocie wypoczęci, radośni i opaleni zabierzemy się znów z zapałem do pracy.

Anna Haratyk kl. VIb
Joanna Konieczna kl. VIb
Teresa Kolarzowska kl. VIa
Szkoła Nr 16 we Wrocławiu

Zakończenie roku pracy

Na ostatniej zbiórce rady drużyny wysunęliśmy projekt uroczystego zakończenia roku szkolnego. Na końcowej zbiórce całej drużyny podsumujemy całoroczną pracę organizacji. Wyróżnione zostaną przodujące zastępy i najlepsi uczniowie. Zorganizujemy także wystawę pokazującą nasze osiągnięcia. Złożą się na nią gazetki ścienne, wzorowo prowadzone książki i zeszyty, rysunki ilustrujące, jak realizujemy w życiu nasze harcerskie prawo, oraz pomoce naukowe wykonane dla szkoły. Przewidujemy również urządzenie wesołej zabawy, z bogatym programem artystycznym w wykonaniu naszego zespołu.

Janusz Sobolewski
i Andrzej Rogóz
Zastęp kl. VII a. Drużyna im. H. Sawickiej Szkoła Nr 7 w Radomiu.

W. GOŁYSZKIN

Bajka o „Zgodnych Braciach"

Pewnego razu urodził się chłopczyk. Rósł, rósł, aż wyrósł. Na zazdrość sąsiadom, na podziw rodzicom. A nazwali go — Witia. Piękny, krzepki urósł — pomyślał ojciec — można go już w termin do Zgodnych Braci posłać. Tylko czy sił mu wystarczy?"

I postanowił go wypróbować. Próba miała się odbyć przy pomocy piłki. A dziwna to była piłka; nie każdy mógł ją z miejsca poruszyć. Jedynie ten, kto był naprawdę silny.

Kiedy Witia dowiedział się o próbie, ani trochę się nie przestraszył. Tak wierzył w swoją siłę. „Jak zamachnę się — myślał — jak kopnę..."

I zamachnął się...

I kopnął...

A piłka, ani się poruszyła.

Widocznie brak ci jeszcze prawdziwej siły synku — powiedział ojciec. — Trzeba będzie jeszcze rok poczekać.

Przeszedł rok. Witia poczuł, że sił mu przybyło — i dalej do piłki.

Jak się nie zamachnie...

Jak nie kopnie...

A piłka ani drgnie.

Trzeba było przez dalszy rok zbierać siły.

Rok przeszedł. Witia znów do piłki.

Zamachnął się...

Kopnął...

A piłka wzbiła się wysoko, wysoko, ponad płynące chmury, ponad słońce.

— No, teraz nabrałeś właściwej siły, synku — mówi ojciec i chce go posłać w termin do Zgodnych Braci.

— Temu, kto ich uwolni — mówi — będą wiernie służyć. Pomogą mu każdą zagadkę rozwiązać.

Ale Witia sprzeciwił się. W termin do Zgodnych Braci iść nie chce.

— Ja jestem silny, — mówi — bez ich pomocy każdą zagadkę rozwiązać potrafię.

Usłyszała te słowa matka Witii. Uśmiechnęła się chytrze i posyła syna do Lasu.

— Idź i poproś, aby Las dał ci jagód.

I Witia poszedł prosić Las o jagody.

Usłyszał Las słowa Witii i jak się nie rozgniewa.

— I tak — mówi — wiewiórki wszystkie orzechy mi pogryzły, a ty jeszcze jagody chcesz zabrać. Jak ja na ciebie zaszumię...

Ale Witia nie przestraszył się i nie uciekł.

Stoi i śmiało na Las spogląda.

Widzi Las, że nie jakiegoś tchórza ma przed sobą, uciekł i mówi:

— Jagody, których szukasz, rosną na tajemniczej polanie, a polana ta znajduje się na północy. Jak znaleźć północ, napisane na tym pieńku.

Patrzy... patrzy Witia na pieniek, ale odczytać nic nie może.

Trzeba było z pustymi rękoma do domu wrócić.

Następnego dnia matka daje mu drugie zadanie:

— Idź — mówi — i poproś Morze o sól.

I Witia poszedł prosić Morze o sól.

Usłyszało Morze słowa Witii i — jak się nie rozgniewa.

— I tak — mówi — rekiny wszystkie ryby mi zjadły, a ty chcesz jeszcze sól zabrać! Zaraz ja na ciebie zaszumię.

Ale Wita nie przestraszył się i nie uciekł.

Stoi i śmiało na Morze spogląda.

Widzi Morze, że nie jakiegoś tchórza ma przed sobą, uspokoiło się i mówi:

— Sól, której szukasz, jest schowana w mych falach. Jak ją stąd wydostać, napisane na tym piasku.

Patrzy... patrzy, Witia na piasek i nic przeczytać nie może.

Trzeba było — jedynie ze słoną miną — do domu wracać.

Idzie i martwi się.

„Oto — myśli — i sił mi nie brak, i śmiałości, a przed Lasem i Morzem okazałem się głupcem: dwu zagadek rozwiązać nie mogłem".

Nagle widzi, stoi Terem — Teremok, okiennice zaryglowane, na drzwiach kłódki, a wokoło chodzą Siłacze.

— A wy co tu robicie? — pyta Witia Siłaczy.

— Terem — Teremok strzeżemy — odpowiadają Siłacze.

— A w Teremku kto?

— Trzydziestu trzech Zgodnych Braci...

Witia rozpoczął walkę z Siłaczami. Zwyciężył ich i wyzwolił Terem — Teremok, w którym Zgodni Bracia mieszkali.

— Teraz — mówią Zgodni Bracia — będziemy ci wiernie służyć. Wystaw nas na próbę.

I Witia zadał im dwie zagadki: leśną i morską.

I Zgodni Bracia dali mu rozwiązanie tych zagadek.

Przyszedł Witia do Lasu. Spojrzał tylko na zagadkowy pieniek — i od razu przeczytał, gdzie północ. Z tej strony, gdzie na pieńku słoje zacieśniają się: blisko, blisko przytulają się do siebie.

Odnalazł Witia tajemniczą polanę, nabrał jagód, odniósł je do domu, a sam pobiegł do Morza. Spojrzał tylko na tajemniczy piasek — i natychmiast odczytał, co należy robić.

Wykopał w piasku dołek, napuścił do niego morskiej wody i zostawił na słońcu.

Wypiło słońce wodę, a sól na dnie została. Zebrał Witia tę sól i odniósł do domu.

Właściwie, to tu kończyła by się bajka. Ale trzeba przecież jeszcze opowiedzieć, kim byli trzydziestu trzej Zgodni Bracia i co to za Terem-Teremok, w którym mieszkają.

Zresztą powiem Wam krótko. Zgodni Bracia — to litery, a Terem-Teremok — książka. A jeśli chodzi o Siłaczy — to warto o nich wspomnieć. Siłaczami to oni na pierwszy rzut oka się wydają, ale przy dobrych chęciach każdy może ich zwyciężyć. Siłacze, to, to, co przeszkadza ci się uczyć. Na przykład — lenistwo.

Ilum. ZBIGNIEW SKALSKI

CZY ZNACIE biocenozę?

CZY wiecie, co Wam zaproponuję? — Zapoznajcie się na najbliższej wycieczce z biocenozą. Biocenozą? Przecież jej nie znamy. Nie wiemy, co to jest biocenoza. Gdzie mamy jej szukać? — powiecie.

Gdy przyrodnik mówi — biocenoza — to widzi: las, łąkę, staw, jezioro, morze, torfowisko, wydmę.

Prawda, że biocenoza nie jest już taka daleka i obca!

Pomyślmy teraz, co mają ze sobą wspólnego las, łąka, staw, jezioro, morze, torfowisko i wydma, że możemy o nich powiedzieć krótko — to są biocenozy. Jaka wspólna cecha tych pięknych tworów przyrody pozwala nam mówić: Las jest biocenozą. Łąka jest biocenozą.

Gdybym zapytała: Co wiecie o lesie? Najmłodsze z Was napewno odpowiedzą — las to dużo wysokich drzew: starsze uzupełnią — są jeszcze krzewy, paprocie, mech, trawy, niskie kwitnące roślinki i grzyby. A czy w każdym lesie są takie same rośliny? O nie! — odpowiecie. Znamy przecież lasy, które są ciemne i nie mają tych niskich roślinek, o których wspominaliśmy przed chwilą. To prawda. Zaobserwujcie na wycieczce, jakie rośliny żyją w lesie sosnowym, a jakie w lesie mieszanym, jakie w liściastym.

O takich wspólnie występujących roślinach, jak to jest w lesie — mówimy — to jest zespół roślinny.

Teraz zadamy sobie pytanie: Czy w zespole roślinnym przypadkowo znalazły się rośliny obok siebie?

Jeżeli traficie na wycieczce na wyrąbaną część lasu, to zwróćcie uwagę, jak wpłynęło wycięcie drzew na inne pozostałe rośliny. Przekonacie się i na innych przykładach, że zespół roślinny nie jest przypadkowym zbiorowiskiem roślin. Zauważycie, że jedne rośliny zależą od drugich.

Las to nie tylko zespół roślinny, są w nim także zwierzęta. One również stanowią zespół zwierzęcy. Dlaczego? Dacie odpowiedź jeżeli pomyślicie o dzięciole, owadach, o lisie i jego pożywieniu.

Napewno zapytacie, czy zespoły roślinne i zwierzęce zależą od siebie?

Zwróćcie więc uwagę na mrówki w lesie, na ich kopce. Czy życie mrówek zależy od życia roślin? — Widzicie, że tak. Sami poszukajcie innych podobnych przykładów.

A teraz pytanie. — Czy życie roślin zależy od życia zwierząt? Czy zwierzęta zależą do roślin? Zastanówmy się. Któż rozsiewa wiele nasion? Kto zapyla wiele kwiatów, by mogły wydać nasiona? Prawda, że przyczyniają się do tego owady, ptaki. Pomyślcie o sarnie, wiewiórce i ich pożywieniu.

Tę właśnie wspólnotę roślin i zwierząt nazywają przyrodnicy biocenozą.

Przekonajcie się na wycieczkach o tym, co Wam napisałam. Patrzcie na las, łąkę, jezioro tak jak powinien patrzeć młody przyrodnik — myślcie o nich jako o biocenozach.

ZOFIA WÓJCIK.

KOMUNIKAT

w sprawie skupu złomu płytowego przez Zjednoczenie Przemysłu Muzycznego

W związku z komunikatem Zjednoczenia Przemysłu Muzycznego o warunkach skupu płyt i złomu płytowego, który ogłosiliśmy w nr 20 „Świata Młodych", zawiadamiamy, że Zjednoczenie Przemysłu Muzycznego uruchomiło dalsze punkty skupu, a mianowicie:

1. Sklep Detaliczny Z. P. M nr 1, Warszawa, al. Stalina 22
2. Sklep Detaliczny Z. P. M nr 2, Warszawa, Nowy Świat 55,
3. Sklep Detaliczny Z. P. M. nr 3, Warszawa. Targowa 54,
4. Sklep Detaliczny Z. P. M, Częstochowa, N M. Panny 18,
5. Sklep Detaliczny Z. P. M., Katowice, Warszawska 10,
6. Sklep Detaliczny Z. P. M., Lublin, Krak. Przedmieście 20,
7. Sklep Detaliczny Z. P. M, Radom, Żeromskiego 25,
8. Sklep Detaliczny Z. P. M, Poznań, 27 Grudnia 7,
9. Sklep Detaliczny Z. P. M., Bydgoszcz, 1-go Maja 22,
10. Sklep Detaliczny Z. P. M., Wrocław, Wł. Łokietka 5.

Szkoły, Drużyny Harcerskie Szkolne Kasy Oszczędności Koła Z. M. P. i inne, mogą zebrane płyty dostarczać osobiście do tych sklepów i tam otrzymają zapłatę. Do paczek z płytami należy dołączyć pismo zawierające:

1. Nazwę i adres zespołu zbierającego (Szkoła, S. K. O, Drużyna Harcerska, Koło Z. M. P., Liga Kobiet itp.),
2. Ilość zbierających płyty,
3. Czas trwania zbiórki (np. 3 dni, 5 dni lub itp.),
4. Ilość zebranych kg złomu,
5. Sposób zapłaty (przekazem p., adresem lub dopisem na konto bankowe, książeczkę oszczędnościową P. K. O. — z podaniem numeru i nazwy),
6. Podpisy władz zespołu i pieczątka (np. Szkoły),

Na podstawie tych dołączonych pism zespoły dostarczające płyty do sklepów Zjednoczenia będą włączone w system premiowania tak, jak gdyby te płyty wysłały do Zakładów Fonograficznych w Warszawie, ul. Płocka 13.

O niesfornym języku

Na pewno nad wymową i w ogóle nad tym, jak mówicie, zastanawiacie się mniej niż nad pisownią. Jest tak może dlatego, że wymowę uważacie za coś mało ważnego albo za coś bardzo łatwego. Jednakże tak nie jest. Jeżeli wymawiamy niedbale, połykając głoski (dźwięki językowe) i sylaby, to narażamy się na to, że nie będziemy zrozumiani i musimy powtarzać to samo po raz drugi. Czasem taki niedbale wymawiający, mówi jeszcze przez nos (oczywiście nie mamy tu na myśli nikogo z chorym nosem albo zakatarzonego itp.), a kiedy mówi szybko, to z trudem można go zrozumieć.

Bardzo przyjemnie jest słuchać, jak ktoś starannie i ładnie wymawia słowa, usta otwiera należycie, w miarę porusza wargami, akcentuje właściwie wyrazy, i cała jego mowa brzmi pięknie i przekonywująco.

Żeby nauczyć się takiego wymawiania, nie trzeba być wcale wielkim filozofem. Wystarczy tylko:

1) Uważnie słuchać ludzi mówiących poprawnie.

2) Myśleć nad tym, jak wymawiamy.

To wszystko.

Na zakończenie tych uwag podajemy wam krótki spis wyrazów, które często bywają źle wymawiane. Sprawdźcie czy nie popełniacie błędu przy ich wymawianiu, a jeżeli tak, to pozbądźcie się go!

Jak się pisze:	Jak nie trzeba wymawiać:
aeroplan	areoplan
biblioteka	bibloteka
cebula	cybula
dorożka	derożka
gęba	giemba
gęsty	gięsty
koślawy	koszlawy
marmolada	marmelada
szpilka	śpilka
szpital	śpital
zrzucić	zrucić
trotuar	tretuar

Życzymy wam powodzenia w pracy nad wymową. Przypominamy Wam jeszcze:

Piszcie do nas o swoich kłopotach z językiem polskim i o związanych z nim sprawach, które was interesują. Zapewne macie jakieś zapytania i wątpliwości, co do wymowy! Na kopercie obok normalnego adresu dopiszcie **„Skrzynka Językowa"**. Czekamy na Wasze miłe listy!

MGR. W. CIENKOWSKI

SPORT MŁODYCH

Z.K.S. „Kolejarz" — Poznań, zorganizował imprezy sportowe pod hasłem „Na III Zlot Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie". Całkowity dochód z imprezy 2.000 zł przeznaczony został na Fundusz Solidarnościowy, aby umożliwić wszystkim delegatom z krajów kapitalistycznych i kolonialnych udział w Zlocie.

Z.K.S. „Kolejarz" wzywa jednocześnie wszystkie kluby i koła sportowe całego kraju do wzięcia udziału w zbiórce na Fundusz Solidarnościowy.

Czynem swym „Kolejarz" daje dowód solidarności, oraz dokumentuje jedność całej młodzieży w walce o największe dobro ludzkości — trwały pokój.

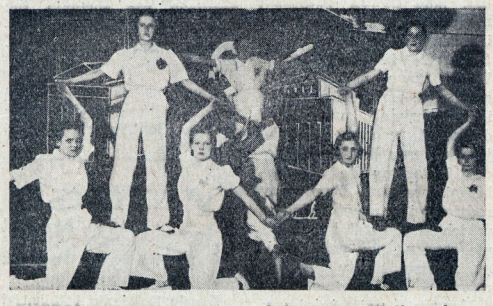

ZESPÓŁ gimnastyczny przy szkole nr 1 w Wałbrzychu Zespół ten wystąpił w przedszkolu w Sobięcinie przy kopalni „WIKTORIA". Pokazy gimnastyczne znalazły pełne uznanie wśród młodych widzów

»SWIAT MŁODYCH«—Pismo Harcerskie

WYDAJE: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej
REDAGUJE: Komitet
ADRES REDAKCJI: Warszawa, Wiejska 17, II p. Tel.: 625-19, 856-19, 875-27
ADRES ADMINISTRACJI I KOLPORTAŻU: PPK „Ruch" Oddział w Warszawie, ul Srebrna 12, tel. 601-20 do 23.
WARUNKI PRENUMERATY: miesięcznie 90 gr, kwartalnie 2,70 zł, półrocznie 3,40 zł. Zamawiać na adres administracji wpłacając na konto PKO nr 18001 prócz tego do 20-go każdego miesiąca listonosze i urzędy pocztowe w całym kraju przyjmują wpłaty na prenumeratę zleconą. Wpłat na prenumeratę można dokonywać Plac 3 Krzyży nr 15, ul. Chmielna nr 22. Zakłady Drukarskie i Wielgłodrukowe RSW „Prasa". Warszawa, Marszałkowska 3/5. Nakład: RSW „Prasa". 2-B-31897

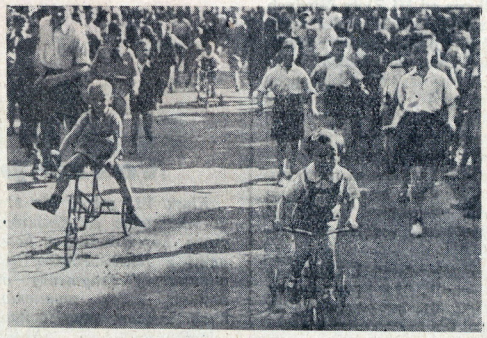

W Warszawie w związku z Międzynarodowym Dniem Dziecka dobyły się liczne imprezy sportowe. W parku Skaryszewskim odbył się wyścig kolarski, dla najmłodszych zawodników. Na zdjęciu: przyszli następcy Wrzesińskiego i Hadasika (pierwszy od lewej — zwycięzca 4-letni Januszek Baranowski)

Urządzamy rozgrywki międzyszkolne

W naszej szkole chłopcy ze starszych klas zorganizowali sekcję tenisa stołowego. Trzej z nich mają swoje grupy, w których uczą grać młodszych kolegów.

Po dłuższych przygotowaniach zostały zorganizowane rozgrywki międzyszkolne ze szkołą podstawową Nr 1 i Nr 5.

Pomimo wielu trudności z samym sprzętem, odnieśliśmy zwycięstwo w obu spotkaniach. Ze szkołą Nr 5 wygraliśmy 7:3, a ze szkołą Nr 1, 6:5.

Nasza sekcja rozwija się coraz lepiej. Członkowie jej przeprowadzają dość często treningi.

Teresa Kowalska
Szkoła Podstawowa Nr 4
w Ostrowcu

Ciekawa gra

Przy drodze wskazuje się każdemu ogniwu oddzielnie do zapamiętania przedmioty terenowe np. drzewo, kamień, krzak, słup itp. Następnie kluczące, prowadzi się całą grupę w nieznane miejsce, skąd nakazuje się najkrótszą drogą udać się do swych przedmiotów przy drodze.

Wygrywa ogniwo, które uczyniło to najszybciej i które trafi do obiektu dla niego wyznaczonego.

SPRÓBUJ ROZWIĄZAĆ

Rozwiązanie zadań z nr. 14 (113)

SKAKANKA: **Pokój zdobędzie świat.**

PRZEMIANY: 1) karo, kara, kasa, rasa, rosa, 2) tlen, tren, tron, trop, drop.

KRZYŻÓWKA. **Poziomo:** mamut, Kola, cela, arkan, alt, Rej, bułka, Amur, orka, atlas.

Pionowo: ćma, mila, tlen, kalka, Artur, cacko, arena, buda, Ares, ule.

Za dobre rozwiązanie zadań z nr. 14 (113) nagrody książkowe otrzymują:

1) Jan Balcerak — Jelenia Góra, pl. Ratuszowy 9 m. 2,

2) Andrzej Borucki — Legionowo k. W-wy, ul. Sienkiewicza 30 m. 11,

3) Przemysław Bronikowski — Wrocław 12, ul. Spółdzielcza 21 m. 2,

4) Mikołaj Grygoruk — w. Miękisze, p-ta Klejniki, pow. Bielsk Podl.,

5) Tadeusz Jastrzębski — w. Twardocice, p-ta Pielgrzymka, pow. Złotoryja,

6) Ryszard Klisowski — Lublin, ul. Żmigród 8 m. 4,

7) Bożenna Kołodziej — Warszawa 12, ul. Rejtana 3 m. 6,

8) Zdzisław Ożga — w. Niemczyn, pow. Wągrowiec,

9) Piotr Rudzki — Katowice, ul. Żwirki i Wigury 25 m. 5,

10) Helena Słosarczyk — Gostyń, ul. 1 Maja 18, pow. Pszczyna.

Rozwiązanie zadań z nr. 15 (114)

SKAKANKA: **Oszczędzajmy — SKO.**

Za dobre rozwiązanie zadań z nr. 15 (114) nagrody książkowe otrzymują:

1) Adolf Burda — Tomaszów Lub., ul. Żwirki i Wigury, szk. podst. nr. 1,

2) Henryk Gładyś — w. Grzybowa Góra 6, p-ta Skarżysko - Kamienna,

3) Wanda Matusiak — Mikołów, ul. Skotnica 12, pow. Pszczyna,

4) Adam Mikołajczuk — Biała Podl., szk. podst. nr. 1,

5) Karolina Mudrak — w. Kamieniec Wrocławski, p-ta Wojnów, pow. Wrocław,

9. **Tłum. N. Gałczyńska**

CZERWONY DZIĘCIOŁ

S. I M. KOMOROWSCY

Pewnej soboty „dzięcioły" stały przed kasą, oczekując na wypłatę.

— Jim Boyd! Dwadzieścia jeden dolarów. Podpisz się.

Jim oświadczył nieśmiało:

— To pomyłka. Należy mi się dwadzieścia siedem.

— Odbierz pieniądze i nie zatrzymuj innych.

— Fil odsunął Jima od kasy.

— Nie bierz pieniędzy, Czerwony Dzięciole... A pan — zwrócił się do kasjera — zechce nam wytłumaczyć, o co chodzi.

Okienko kasy zamknęło się z trzaskiem. Fil westchnął.

— Idziemy do Lewisa.

W niedużym gabinecie pana Lewisa nie starczyło miejsca dla wszystkich „dzięciołów": Jim stał w tyle za innymi.

— Czy jesteś może adwokatem? — doleciał do Jima uprzejmy głos Krótkonogiego.

— Nie, jestem nitownikiem.

— Więc dlaczego mówisz w imieniu Boyda?

— Mówię w imieniu wszystkich.

— Więc słucham.

— Prosimy o wytłumaczenie, dlaczego nam zawsze potrącają część wypłaty?

— Zawsze? — zdziwił się Lewis.

— Pan doskonale o tym wie.

— Kochane dzieci... — Słowa Lewisa płynęły gładko jak olej rycynowy. — Oczywista, ja to załatwię. Ale chciałbym wiedzieć, kto wam poradził przyjść do mnie z podobnymi głupstwami? Może Hood? A, już wiem: Charlie Sing. Ten poczciwy Charlie, prawda?

Fil milczał.

— Nie podobają wam się nasze porządki? — Lewis dyszał ciężko i Jim zaczął obawiać się o Fila. — Cóż, można na to zaradzić. Dziś mamy sobotę... — Lewis zaszeleścił kartkami kalendarza — jutro niedziela, a w poniedziałek możecie się udać rannym pociągiem do Rio-de Janeiro... Sezon polowań dopiero się rozpoczął.

Ostatnie słowa Lewis wymruczał słodziutko jak gitara hawajska.

Cisza.

Jim usłyszał spokojne chrząknięcie Fila. To zawsze wróżyło niespodziewany obrót wypadków. Tak właśnie się stało.

— Panie Lewis, niczego innego nie spodziewaliśmy się po panu... Do poniedziałku jeszcze daleko, niech pan zechce rozliczyć się z nami dzisiaj.

Pan Lewis ryknął:

— Co takiego?

Fil dodał z lekka podnosząc głos:

— I bez szachrajstwa!

Pan Lewis wyrzucał z siebie słowa, których sensu sam nie rozumiał, łamał i rzucał na podłogę jakieś przedmioty, darł papiery, tupał nogami i wreszcie zebrawszy wszystkie siły zachrypiał:

— Precz...!

„Dzięcioły" zgromadziły się naprzeciw bramy fabrycznej i po krótkiej, spokojnej naradzie przyjęły propozycje Fila, aby zebrać się w poniedziałek przy budce portiera.

Kiedy chłopcy zaczęli się rozchodzić, przed bramę zajechał samochód policyjny i zabrał starego robotnika Charlie Singa, oskarżonego o podjudzanie do buntu nitowników z hali montażowej.

A w dwie godziny potem w dodatku nadzwyczajnym gazet Hearsta ukazał się artykuł wzywający do natychmiastowego usunięcia wszystkich komunistów z fabryk, przedsiębiorstw i zakładów produkcyjnych.

Do prędkiego zobaczenia

W poniedziałek Jim doświadczył interesujących, niecodziennych wrażeń.

Stojąc naprzeciw bramy fabrycznej widział, jak przed tą bramą siedzieli i przechadzali się chłopcy, pełni nadziei na otrzymanie pracy, oczekujący rozstrzygnięcia swojego losu.

Widział w myśli samego siebie — nieśmiałego, zahukanego przez życie. To on, Jim Boyd w wieku lat ośmiu i dziewięciu miesięcy, stoi przytulony do ogrodzenia. Myśli o tym, jak wielką siłę stanowią pieniądze. Marzy, aby zarabiać. Nie wie jeszcze, jaki to będzie rodzaj pracy, ale z góry zgadza się na wszystko, bo praca pozwoli mu na chodzenie do kina, na kupowanie cukierków...

Tamten Jim Boyd, który miał lat osiem i dziewięć miesięcy, dobrze zna. zasady, jakimi należy się kierować, aby osiągnąć wielkie i zaszczytne stanowisko milionera.

Posłuszeństwo, cierpliwość, pilność — oto zasadnicze elementy, z których montuje się samolot startujący w życie.

Tak piszą w książkach. A w książkach nie wydrukują rzeczy nieprawdziwych. Tak twierdzi mama, która nigdy nie kłamie. Tak uczą w szkole niedzielnej.

Bzdury!

Jim Boyd — nie tamten Jim, który uwielbiał pana Lewisa za to, że ujmujący pan Lewis przywołał go z przed bramy fabrycznej i dał mu pracę — ale ten nowy Jim Boyd, Czerwony Dzięcioł, jeden z najlepszych nitowników w hali montażowej — dobrze zna obecnie wartość książek wysławiających posłuszeństwo, cierpliwość i pilność.

To nie mama kłamie, tylko ją samą tak umiejętnie okłamano, aż uwierzyła i do dziś dnia wierzy, że czyszczenie butów i sprzedawanie gazet prowadzą do bogactwa najkrótszą i najpewniejszą drogą.

Jim Boyd ma teraz dziesięć lat dopiero, ale cały rok spędził w fabryce z młotkiem nitowniczym w ręku i nauczył się wszelkiej mądrości starannie ukrywanej przed nim w szkole niedzielnej.

Było mu trudno, dopóki nie doświadczył pomocnego ramienia swoich towarzyszy, dopóki nie odczuł całym sercem złotej zasady: „Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego", zasady, którą przemilczają książki „prawdziwe" amerykańskie.

Ale z chwilą, gdy przeszedł przez wszystkie męczące jak na jego wiek próby, gdy poznał solidarność robotniczą, droga leżąca przed nim wydała mu się jasna i prosta.

c. d. n

POCZTA POKOJU

Jeszcze tylko 8 tygodni dzieli nas od III Zlotu Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie. Będzie to zlot przyjaźni i braterstwa. Ta przyjaźń powstaje w walce i pracy, powstaje ze wspólnych marzeń i dążeń do lepszego, sprawiedliwego życia. Wyrazem jej jest wymiana korespondencji między młodzieżą różnych krajów. Dzieci szkolne — uczniowie i harcerze biorą także udział w tej wielkiej akcji zbliżenia i poznania wszystkich dzieci na świecie. Biorą udział przez harcerską „Pocztę Pokoju".

Niektóre szkoły korespondują już od dawna ze swymi rówieśnikami za granicą. Inne, dopiero teraz zaczynają nawiązywać kontakt, by dzielić się swoimi radościami i osiągnięciami, by mówć o swojej klasie, rodzinnym mieście czy wsi.

Oto fragmenty listów z poszczególnych szkół. Listy te są różne. Każdy napisany w inny sposób. ALE WSZYSTKIE MÓWIĄ O JEDNYM — O TYM, ŻE POKÓJ TRZEBA OBRONIĆ ZA WSZELKĄ CENĘ, BO POKÓJ TO NASZE SZKOŁY, ŚWIETLICE, KOLONIE, TO NASZE JASNE MARZENIA O PRZYSZŁOŚCI, TO NASZA PRZYJAŹŃ Z NARODAMI CAŁEGO ŚWIATA. POKÓJ — TO NASZE SZCZĘŚLIWE DZIECIŃSTWO.

Ostateczne zwycięstwo będzie nasze

Redakcja otrzymała list od dzieci koreańskich. Skierowaliśmy go do uczniów i uczennic Szkoły Podstawowej Nr 16 we Wrocławiu.

Kochani Przyjaciele!

My wiemy, że Wy w warunkach pokoju i pełnej wolności chodzicie do szkoły. My nie możemy prowadzić normalnych zajęć szkolnych, bo amerykańscy imperialiści bezustannie bombardują szkoły i szpitale. U nas wiele dzieci straciło rodziców i braci. Amerykańscy imperialiści chcą zabić u nas wiarę w zwycięstwo. Ale to wywołuje w naszych sercach tym większą nienawiść do wrogów.

Nasze położenie na froncie ostatnio zmieniło się. Był czas, że wrogowie dotarli aż do koreańsko - chińskiej granicy, ale nasza bohaterska armia ludowa i ochotnicy narodu chińskiego rozgromili ich doszczętnie. Obecnie nasza armia ludowa niszczy wroga, spychając go daleko na południe od 38 równoleżnika.

My, dzieci koreańskie pomagamy codziennie dorosłym, aby szybciej doprowadzić do ostatecznego zwycięstwa nad wrogami. Pomagamy w odbudowaniu dróg i mostów zniszczonych przez bestialskie bombardowania. Tymi drogami bez przerwy posuwają się na południe kolumny samochodów ze sprzętem wojennym i umundurowaniem.

Pomoc, którą od Was otrzymujemy napełnia nas jeszcze większą wiarą w zwycięstwo — ostateczne zwycięstwo nad wrogiem. Bardzo, bardzo dziękujemy Wam za Waszą wielką pomoc. Życzymy Wam zdrowia i jak najlepszych wyników w nauce.

Uczniowie szkoły podstawowej Nr 3 w Phenjanie
podp. Li-Mun-San

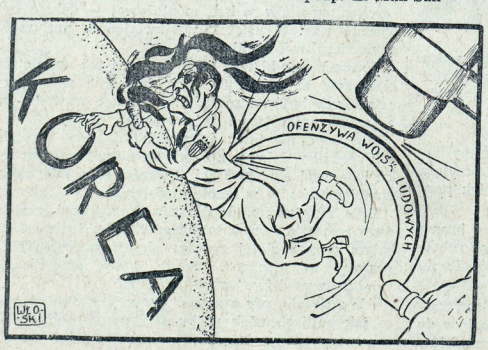

Nasza przyjaźń jest wieczna

Klasa VII szkoły Nr 121 w Warszawie od dłuższego czasu koresponduje z kolegami z NRD. Poniżej zamieszczamy fragmenty ostatnich listów wymienionych między przyjaciółmi.

Kochani Polscy Przyjaciele Harcerze.

Dziękujemy Wam bardzo za list. Musicie wybaczyć, że tak późno nań odpowiadamy. Nie mieliśmy jednak czasu z powodu codziennych ćwiczeń i przygotowań do Zlotu Młodzieży, który odbędzie się w sierpniu.

Od kilku tygodni przebywają w Berlinie grupy FDJ z różnych powiatów. Zajmują się one dekoracją miasta i budową obozu pionierów. Już teraz myślimy o światowym zlocie i każdy z nas ma nadzieję, że będzie mógł pojechać. Dlatego też uczymy się obecnie jeszcze gorliwiej.

Piszecie o odbudowie Waszej stolicy, która staje się coraz piękniejsza. Fotografie Warszawy przysłane przez Was umieściliśmy w „Kąciku Pokoju" pod hasłem „Odbudujemy Warszawę piękniejszą niż była kiedykolwiek". Przed ilustracjami umieściliśmy Wasz list, jako dowód przyjaźni między młodzieżą niemiecką i polską.

Piszecie, że Rząd buduje Wam nowe szkoły. Nasz rząd dba również o naukę i odpoczynek wszystkich dzieci. Z tego też powodu jesteśmy mu bardzo wdzięczni i staramy się być dobrymi uczniami. Pomagamy rodzicom i starszym kolegom w ich walce o Pokój, gdyż nie chcemy, aby nowa wojna zerwała mosty przyjaźni.

Naszym najważniejszym zadaniem jest nauka. Wiemy, że przez dobre stopnie przyczynimy się do wykonania planu pięcioletniego. Ten plan będzie przykładem dla naszych zachodnioniemieckich braci. Zobaczą oni wówczas, w jaki sposób budujemy wspólnie lepsze życie.

Jesteśmy pewni, że nasza przyjaźń nie zostanie już nigdy więcej zburzona. Przesyłamy Wam pionierskie pozdrowienia.

Pionierzy Grupy „Klara Zetkin", 3 Szkoły Podstawowej w Schönebeck n/Łabą.

List o braterstwie

Kochani Przyjaciele Pionierzy!

Nareszcie otrzymaliśmy od Was list. Zastanawiamy się teraz nad wyborem zawodu. Nasza kochana Ludowa Ojczyzna stworzyła takie warunki dla całej młodzieży, że mamy wstęp do każdej szkoły. Wysłuchaliśmy wielu ciekawych referatów na temat różnych szkół zawodowych. Odbyliśmy też wiele wycieczek, w czasie których zapoznaliśmy się z pracą naszych starszych kolegów.

Dla uczczenia III Zlotu Młodzieży w Berlinie weźmiemy czynny udział w zbiórce złomu i makulatury i przyłączymy się do konkursu rysunków ilustrujących prawo harcerskie. Obecnie zbieramy wiadomości o Niemieckiej Republice Demokratycznej, o przyjaźni łączącej nasze narody, o organizacji pionierskiej. Chcemy przygotować na ten temat gazetkę. Umieścimy w niej Wasze listy. Będą one najdobitniej świadczyły o braterstwie młodzieży polskiej i niemieckiej...

Pozdrawiamy Was serdecznie i czekamy na odpowiedź.
W pracy, w walce, w nauce — Czuwaj!

BOGDAN MICHAŁOWICZ
Zastęp klasy VII Szkoły podstawowej Nr 121 — Warszawa

Chcemy pracować dla zwycięstwa socjalizmu

POZDROWIENIE DLA POLSKICH HARCERZY

My, uczniowie szkoły średniej w Markuszowicach w dniu składania przyrzeczenia pionierskiego przesyłamy pozdrowienia całemu polskiemu narodowi i polskim pionierom.

My, pionierzy Czechosłowacji chcemy podobnie jak pionierzy Polski i innych krajów pracować dla zwycięstwa socjalizmu na świecie. Nie chcemy, żeby ziemię naszą deptały jeszcze kiedykolwiek faszystowskie buty. Wiemy, że uda nam się to jedynie przy ścisłej współpracy ludowo-demokratycznych państw ze Związkiem Radzieckim.

— Cześć Pracy!

Przewodniczący grupy:
OTOKAR MELTER.

Fefe Kiang pisze do Ojczyzny

Féfé Kiang jest Chinką. Od kilku lat przebywa z rodzicami w Polsce. Chodzi razem z polskimi koleżankami do szkoły Nr. 153 w Warszawie. Szkoła ta koresponduje ze szkołą chińską. O tej korespondencji dowiecie się więcej w jednym z następnych numerów. A oto co pisze Féfé do swoich rodaków:

DRODZY RODACY!

Jestem w Polsce 4 lata i jest mi tu bardzo dobrze. Chodzę już 2 lata do polskiej szkoły. Jestem w klasie V c. Polubiłam koleżanki i kolegów ze szkolnej ławy. Należę do harcerstwa. Jestem przewodniczącą rady VII zastępu. W tym zastępie jest 12 harcerek Polek. Byłam delegatką na II Światowy Kongres Pokoju, który się odbył w listopadzie w Warszawie. Rozmawiałam z Chińczykami, którzy przyjechali na Kongres. W miesiącu czerwcu wyjeżdżam z rodziną z Polski do Pekinu. Jestem bardzo ciekawa, jak wygląda moja Ojczyzna. Żegnam Was, ale na krótko, bo już za miesiąc będę z Wami.

FEFE KIANG

KTO CHCE Z NAMI Korespondować

Drogie Koleżanki i Koledzy!

Chcemy bardzo nawiązać z Wami korespondencję i dowiedzieć się, jak żyjecie. My jesteśmy członkiniami organizacji pionierskiej Węgierskiej Republiki Demokratycznej. Mieszkamy w robotniczym przedmieściu Budapesztu, które nazywa się Cepel. Znajduje się ono na wyspie i jest właściwie jak gdyby osobnym miasteczkiem — fabryką. W miasteczku tym znajduje się wielka fabryka metalurgiczna imienia Matyasa Rakocziego ukochanego przywódcy ludu węgierskiego. W fabryce tej pracuje około 30.000 robotników i robotnic. Pozostali mieszkańcy Cepelu — to ich rodziny, pracownicy państwowych i spółdzielczych sklepów, obsługujących załogę fabryki, albo też inni pracownicy związani z życiem załogi fabrycznej — jak pocztowcy, nauczyciele, lekarze.

Wszystkie chodzimy do szkoły i jest nam bardzo dobrze w naszej ojczyźnie. Podajemy Wam adresy całego naszego zastępu:

Csepreghy Ilona Budapest XXI. II. Rákóczi F. — ut 173 Drevenka Éva, Budapest XXI. II. Rákóczi — ut 26 Forgács Györgyi, Budapest XXI. Láng Kálmán — ut 25. Szalay Mária, Budapest XXI. II. Rákóczi — ut 83a, Tóth Mária, Budapest XXI. Láng Kálmán — ut 49. Gondzsinszky Mária, Budapest XXI. II. Rákóczi Ferencz — ut 61. Komos Emmi, Budapest XXI. II. Rákóczi Ferencz — ut 61. Vávács Éva, Budapest XXI. Frangépán — ut 11.